Rok XIV. Nr. 5.

# POSŁANIEC

Maj 1934.

## MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ



## Treść zeszytu:

1) Hołd Polski
2) Miesiąc Marji
3) Akcja katolicka w dobie dzisiejszej
4) Pamiętajmy o misjach wśród pogan
5) Zesłanie Ducha Świętego
6) Święty Jan Bosko
7) Marja Opiekunką ludzi
8) Cicha procesja
9) Rozmaitości
10) Zbliżcie się moje dziatki, nie bójcie się
11) Rozważny
12) Ze świata katolickiego
13) Klęska głodu na Ukrainie
14) Korespondencja „Posłańca"
15) Nekrolog

Rok XIV Maj 1934 Nr. 5



POSŁANIEC
MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

# HOŁD POLSKI.

Naród polski stanął w pierwszym szeregu czcicieli N. Panny. Od zarania dziejów naszych na kartach historji i legendy widnieje imię Marji, jako Orędowniczki narodu. Pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Panny buduje Dąbrówka, żona Mieczysława I-go katedrę polską w Gnieźnie, a Mieszek oddaje Marji swoje królestwo, odnosi zwycięstwo, ustala granice Polski pomimo naporu Niemców, „Wielką swą Panią“ — nazywa Marję Bolesław Chrobry... i stwarza mocarną Polskę. Hymn „Bogarodzica Dziewica — Bogiem sławiona Maryja“ na Jej chwałę ułożony, prowadzi rycerstwo polskie do zwycięstw, które Polskę wyniosły do wysokości potęgi europejskiej — mówi znakomity uczony, a zarazem głęboki czciciel Marji prof. Józef Tretiak. Władysław Łokietek oddawał swe królestwo pod błękitny płaszcz opieki Pani świata. Jagiełło funduje w Lublinie kościół pod wezwaniem Marji Panny Zwycięskiej, w podzięce za triumf grunwaldzki.

Marja była stolicą Mądrości, Zwierciadłem Sprawiedliwości dla twórców państwowości tej miary co Królowa Jadwiga, Władysław Jagiełło, Zbigniew Oleśnicki, Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt I — Marja była opiekunką i natchnieniem twórców nauki polskiej. Jej służyła najwyższa uczelnia nasza Akademja Krakowska, która na pięć wieków przed ogłoszeniem dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny

opowiedziała się za uznaniem tego artykułu wiary. Do Królowej Niebios modlił się genjalny Kopernik:

*Najświętsza z świętych Panienko*
*Świetlana zorzo, Krynico*
*Zaświeć nam rychło, jutrzenko*
*Marjo Bogarodzico.*

Przepiękna monstrancja misternej, własnoręcznej roboty Zygmunta III w skarbcu Jasnogórskim, jak i inne tam znajdujące się dary, świadczą o miłości i czci tego króla do Najśw. Dziewicy. Władysław IV ustanawia order Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, a gdy zawiera małżeństwo z księżniczką Marją Gonzagą, ambasador francuski w Warszawie hr. de Bregyn zaznacza: „Narzeczona królewska, musi zmienić swe imię, gdyż Polacy innej nie znają królowej Marji, jak Tę, której opiekuńcza postać unosi się niekiedy w obłokach nad ich hufcami". W latach walk o byt państwa za ostatniego z Wazów na tronie polskim losy całego narodu poruczono Jej Opiece, a kiedy nadeszła chwila, w której wśród buntów domowych pod silnemi ciosami z zewnątrz zaczęły pękać sklepienia Rzeczypospolitej i zdawało się, że w gruzy runie wielka budowa państwa, wówczas w powszechnym pogromie, tylko wiara w cudowną pomoc Opiekunki pozostała niezachwianą opoką i z Jasnej Góry opromienionej cudowną opieką Najśw. Panny, błysnął pierwszy promień ratunku, wyszło ówczesne ocalenie. Wraca ze Śląska król Jan Kazimierz i 1-go kwietnia 1656 roku, w kaplicy na cmentarzu kościoła katedralnego we Lwowie przed Obrazem Najśw. Panny Łaskawej wraz z senatorami i w obecności wszystkich stanów, bractw kościelnych i całej ludności Lwowa, po nabożeństwie i przyjęciu Ciała i Krwi Pańskiej, taki ślub odczytuje: „Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! Ja, Jan Kazimierz, ze zmiłowania Syna Twego Króla królów, Pana mojego i z Twego miłosierdzia król do przenajświętszych stóp Twoich upadłszy, Ciebie za Patronkę moją i za Królowę państw moich dzisiaj obieram, i siebie i królestwo moje polskie i księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflandzkie, smoleńskie, czernichowskie jako też wojska obydwóch narodów polecam Twej pomocy i miłosierdzia w tym opłakanym królestwa mojego stanie przeciw nieprzyjaciołom świętego Rzymskiego Kościoła pokornie wzywam. A ponieważ największemi dobrodziejstwami Twemi związany, pałam wraz z narodem moim gorącą chęcią wstąpienia w nową służbę u Ciebie, przeto przyrzekam Ci i Synowi Twemu, Panu Jezusowi Chrystusowi, w mojem i senatorów i ludu imieniu, że z wszelką usilnością będę szerzył w ziemiach królestwa mego cześć i nabożeństwo dla Ciebie".

„Obiecuję wreszcie i ślubuję, że skoro tylko za przemożnem Twojem pośrednictwem i Syna Twego wielkiem zmiło-

waniem nad nieprzyjaciółmi a szczególnie nad Szwedami odniosę zwycięstwo, u św. Stolicy Apostolskiej wyjednam, aby dzień dzisiejszy, na podziękowanie Tobie i Synowi Twojemu po wieczne czasy był obchodzony i święcony i dołożę z biskupami memi starania, aby te śluby i ludy moje wy-



Matko Chrystusowa módl się za nami.

pełniły. Gdy zaś z wielkim bólem serca wyraźnie widzę, że za łzy i uciski włościan Syn Twój, sędzia sprawiedliwy zmaga królestwo moje w ostatniem siedmioleciu powietrzem, wojnami i innemi klęskami, przeto przyrzekam i ślubuję, że po przywróceniu pokoju, wraz ze wszystkiemi stanami wszelkich użyję środków, celem odwrócenia dalszych nieszczęść i po-

staram się, aby lud w mojem królestwie od wszelkich obciążeń i niesprawiedliwego ucisku uwolnić. Spraw i to, najmiłosierniejsza Pani i Królowo i uproś łaski u Twojego Syna, abym zdołał wypełnić te śluby, do którycheś mię, senatorów i stany królestwa mojego natchnęła".

Losy państwa w okresie nawałnicy tureckiej za Jana III Sobieskiego złożono również w ręce Niebieskiej Pani narodu. Jej orędownictwu przypisali współcześni wygraną pod Lwowem w roku 1675, zwycięstwo pod Wiedniem i pod Parkanami. Koronacja Obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze 8 września 1717 roku była ostatnim hołdem narodowym dla Królowej Polski.

Ale około połowy 18-go wieku i w Obrazie z Ostrej Bramy w Wilnie czci naród również swą Panią Królowę „na drugiej Stolicy", „Strażniczkę", „Orędowniczkę". Koronacja Najświętszej Marji Panny Ostrobramskiej 2 lipca 1927 roku była dopełnieniem koronacji z roku 1917, aktem wiary i woli, hołdu i czci narodu. Koronacja cudownego Obrazu Matki Bożej w Piekarach Wielkich 15 sierpnia 1925 roku na Śląsku tworzy nową Stolicę dla Królowej Polski. A dalej cudowny obraz Matki Kodeńskiej, z Guadelupy „pobożnym fortelem przez Sapiehę zdobyty", a w r. 1723 ukoronowany, na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej inną jeszcze Stolicę Królowej Polski wskazuje.

I tak od sinych wód Bałtyku po szczyty Karpat, od zachodnich granic po wschodnie rubieże Rzplitej Marja króluje, panuje, niema zakątka, niema powiatu ziem polskich, litewskich i ruskich, gdzieby nie było Jej cudownego obrazu, gdzie nie świadczyłaby swych królewskich łask...

Rycerscy ojcowie nasi czcili swą Panią wznosząc świątynie, kaplice, ołtarze, poświęcając się służbie Jej w Sodalicjach Marjańskich. Sodalis Marianus sum, brzmiało w ich ustach, szlachetną dumą rycerską wyróżnienia i dostąpienia zaszczytu służby u swej Najjaśniejszej Pani, Królowej Niebios i Polski. Wielbi naród Marję pieśnią — poezją — sztuką — kocha sercem i czynem. Marja króluje w twórczości Jana Kochanowskiego, Sarbiewskiego, w pieśni Konfederatów Barskich — Ona umacnia Polskę Skargą, św. Józefatem, Andrzejem Bobolą. Mickiewicz składa Jej w ofierze najpiękniejsze kwiaty swej poezji: przed Nią korzy się Słowacki. Królowa Polski Zygmunta Krasińskiego w „Psalmach przyszłości" na czele narodu polskiego tak oręduje u Boga za Polską:

*Spójrz na Nią, Panie!*
*Śród serafinów grona*
*Oto u tronu Twego rozklęczona*
*A na Jej skroniach lśni polska korona*
*W dłoniach Jej śnieżnych*
*Jakby dwa puhary*

*Krew Twoją własną*
*W prawym Ci kielichu*
*Podaje, Panie; —*
*A w lewym, co niżej,*
*Krew krzyżowanych*
*Na tysiącach krzyży*
*Poddanych swoich.*
*Krew płynną przez lata*
*Po wszystkich ziemiach*
*Pod mieczem Trój-kata.*

Wielbi Marję Ujejski — Ją wyznają patrjoci w sybirskich lochach — Ją ogląda Wit Stwosz, Matejko, Grottger; kocha Ją i czci Pol, Sienkiewicz, tęskni za Nią Stanisław Wyspiański.

W Niej i z Nią potężniała i kwitła kultura polska, bo kult Niepokalanej to nie tylko dogmat naszej wiary, ale jeden ze składników naszej kultury narodowej. Kult ten uszlachetnił Polaków i zatrata kultu ku Niepokalanej to wyłom w naszej kulturze. Niepokalana winna królować w życiu publicznem, jak króluje w uczuciu, w sercach naszych, w sercach ludu w Częstochowie, przybyłego pieszo, nieraz na kolanach z całej Polski, co ze szlochem i jękiem wita i żegna obraz Matki Bożej podczas odsłaniania i zasuwania.

Do Marji wyrywają się nasze serca i nasze myśli — niech czci Ją nadto nasz czyn, nasze życie na wzór Niepokalanej.

# MIESIĄC MARJI.

Nadeszła promienna szczęściem i weselem wiosna, a z nią cudny miesiąc maj — miesiąc Marji. Wszystko tchnie radością i nowem, bujnem życiem. Rozbudzona, tętniąca nowem życiem przyroda śle przez pola, łąki i lasy pieśń cudną, pieśń uwielbienia Marji.

Młodzi i starzy, pastuszek pędzący trzodę z pastwiska i spracowany rolnik wracający z pola, rozradowanem sercem śpiewają pieśń znaną: „Chwalcie łąki umajone“, której echo odbija się tysiącem głosów, jak jeden potężny akord i wznosi się hen w błękitną dal do stóp Marji. A kiedy z kościelnej wieży rozełkany i roztkliwiony szczęściem dzwon woła: „Ave Maria“ — tłumy czcicieli Bożej Rodzicielki zapełniają bogate świątynie, kościółki drewniane i otulone w zieleń kapliczki przydrożne.

I znowu od krańca do krańca ziemi miljony ust powtarzają słowa pieśni: „i co czuje i co żyje, niech z nami sławi

Marję“. A potem, jak strzelista fontanna, płynie do stóp Marji litanja loretańska.

Zwracają się do Królowej Niebieskiej, Pocieszycielki strapionych wygasłe źrenice starców, błyszczące, korzą się przed Nią biedni i bogaci wołajac: „módl się za nami, módl się za nami“.

A Matuchna Najśw. anielski uśmiech dzieciom swym śle i właśnie w tym miesiącu obfite łaski im daje. Miesiąc maj — to miesiąc łaski i błogosławieństwa, bo Marja wszystkich przyjmuje i wysłuchuje łaskawie.

Spieszmy więc chętnie w tym miesiącu łask na nabożeństwo majowe, aby u stóp Marji wyprosić sobie potrzebne błogosławieństwo i siłę do zwalczania zła i trudności życiowych i starajmy się według swych sił jak najlepiej uczcić Królowę Niebios, wtedy Ona miłościwem okiem spojrzy na nas i ukoi to, co boli, rozjaśni, co ciemne, udzieli łask potrzebnych i na życie nasze całe rzuci urok niebiański.

„I co czuje i co żyje
Niech z nami sławi Marję”.

## Uroczystość Matki Boskiej Saletyńskiej 27-go maja w Dębowcu.

Ku większej czci i chwale Matki Boskiej Saletyńskiej odbędzie się w Dębowcu czterodniowe nabożeństwo 24, 25, 26 i 27 maja.

**Porządek uroczystości ku czci Matki Boskiej Saletyńskiej:**

**Czwartek, 24 maja, rano**: Msze święte o godzinie: 5·30, 6, 6·35, 8, 9, o godzinie 10 suma z kazaniem.

**Wieczorem**: o godzinie 7 różaniec, kazanie, Droga Krzyżowa, litanja i błogosławieństwo N. Sakr.

**Piątek 25 maja** ten sam porządek nabożeństw.

**Sobota 26 maja**: rano ten sam porządek nabożeństw; **wieczorem**: o godzinie 7 różaniec, kazanie, litanja i błogosławieństwo N. Sakr., o godzinie 11 Droga Krzyżowa z kazaniem, następnie t. zw. Godzina święta. Msza święta, kazanie.

**Niedziela 27 maja**: Msze święte o godzinie: 4, 5, 6; o godzinie 7 prymarja z wystawieniem i kazanie, o godzinie 9 wotywa z kazaniem, o godzinie 11 suma z asystą, kazanie, procesja i zakończenie.

Idźmy do Marji Saletyńskiej, prośmy o dary i łaski, o pomoc i wsparcie, pociechę i ratunek.

*Idźmy, idźmy ufnym krokiem,*
*Rzewnem sercem, łzawem okiem,*
*To Serce zna dzieci głos,*
*Odwróci bolesny cios.*

# Akcja katolicka w dobie dzisiejszej.

Ojciec św. wystosował do kardynała Emanuela Gonçalves Berejeira, patrjarchy Lizbony, obszerny list w sprawie Akcji katolickiej. Nowy ten, pierwszorzędnego znaczenia dokument historyczny w sposób dobitny wskazuje najważniejsze obowiązki katolików w chwili obecnej i dlatego należy nieco bliżej z nim się zapoznać.

Do współudziału w szczytnej pracy Akcji katolickiej zasadniczo powołani są wszyscy katolicy, wszyscy oni bowiem, otrzymując Chrzest św. i Bierzmowanie, stają się żołnierzami Chrystusa i Jego apostołami. Ponieważ jednak do tak wielkiego dzieła jak rechrystjanizacja społeczeństwa, której wpływ dobroczynny odbija się również na doczesnej szczęśliwości poszczególnych ludzi i całych narodów, potrzeba odpowiedniego przygotowania, nie mogą o tem zapominać członkowie Akcji katolickiej, a przedewszystkiem jej asystenci kościelni, że **nie ilość, lecz jakość członków** najważniejszą odgrywają rolę. Skoro należycie przygotowani żołnierze Chrystusowi rozpoczną chrystjanizację życia w różnych środowiskach społecznych, łatwiej tą akcją będzie zainteresować masy i dla niej je pozyskać. Tej akcji nie należy jednak utożsamiać z akcją polityczną.

„Rozumie się — czytamy we wspomnianym liście — że Akcja katolicka, podobnie jak Kościół, którego jest bezpośrednią współpracowniczką, ma na widoku nie cel materjalny lecz cel duchowy. Z tego też względu, tak samo jak kierujący nią Kościół, który stoi ponad i poza partjami politycznemi, nie może Akcja katolicka z natury rzeczy osłaniać sobą interesów poszczególnych grup, lecz zmierza do uzyskania dla dusz dobra istotnego, szerzy królestwo Chrystusowe wśród jednostek, rodzin i społeczeństw, oraz łączy pod swemi pokojowemi sztandarami, w doskonałej i zdyscyplinowanej harmonji, tych wszystkich wiernych, którzy pragną współdziałać w świętej i doniosłej pracy apostolskiej". Nie oznacza to bynajmniej, by katolicy nie mogli brać udziału w organizacjach o charararakterze politycznym, o ile programy tych organizacyj i działalność przedstawiają dostateczną gwarancję uszanowania praw boskich i dobra dusz. „Akcja katolicka — pisze dalej Ojciec św. — choć nie jest działalnością polityczną w ścisłem tego słowa znaczeniu, ma przygotowywać obywateli do uprawiania polityki dobrej, natchnionej przedewszystkiem zasadami chrześcijańskiemi, jedynemi, jakie mogą narodom zapewnić pomyślność i pokój..."

Przystępując do zilustrowania poszczególnych dziedzin działalności Akcji katolickiej, Pius XI szczególnej uwadze poleca **pomoc warstwom robotniczym**: „Pomoc nietylko duchową, którą zawsze na pierwszem stawiać musimy miejscu, — brzmią słowa listu — ale **także materjalną** przy pomocy tych instytucyj, których specjalnem zadaniem jest realizacja zasad sprawiedliwości społecznej i miłosierdzia ewangelicznego". Tego rodzaju organizacje pomocy, choć słusznie mnożą się w latach ostatnich, nie zawsze owocne dają rezultaty, a dzieje się to dlatego, że nie ożywia ich duch szczerze katolicki i nie idą za wskazaniami dawanemi przez Namiestnika Chrystusowego, jak niedawno w encyklice „Quadragesimo anno", która — jak pisze Papież — „ku Naszemu zadowoleniu przyjęta została jako drogowskaz nietylko przez Akcję katolicką w różnych krajach, ale także przez mężów stanu".

Ponieważ nieznajomość zasad Wiary zbyt często jest przyczyną, że masy stają się łupem zręcznych lecz przewrotnych agitatorów, jednem więc z naczelnych zadań Akcji katolickiej jest szerzenie zasad nauki katolickiej zarówno wśród młodzieży, jak i nieuświadomionych osób dorosłych. Obowiązek katechizacji rozciąga zatem Pius XI obok kapłanów także i na świeckich pod naczelną dyrektywą biskupów i ich reprezentantów.

Omawiając dalej środki, przy pomocy których katechizację taką należy prowadzić, Ojciec św. wskazuje: studjowanie encyklik i innych dokumentów papieskich, zwłaszcza encykliki „Quadragesimo Anno", pogłębianie chrześcijańskiej wiedzy religijnej, jak najszersze rozpowszechnienie dobrej prasy, wreszcie i nadewszystko, głoszenie niezwykle owocnej w skutkach ścisłej jedności społecznej.

**O prasie** czytamy w liście uwagi następujące: „Inną działalnością, którą Akcja katolicka w tym kraju — a także we wszystkich innych — winna otoczyć pieczą szczególną, jest działalność w kierunku utworzenia i obrony dobrej prasy, zwłaszcza codziennej, działalność, która, jeśli szeroko będzie przeprowadzona, niezwykle owocne wyda rezultaty. Za dobrą uważamy tę prasę, która nietylko nie ogłasza nic takiego, co przeczy prawom i zasadom moralności, ale tę, która tych zasad i praw jest g ł o s i c i e l k ą. Zbędnem byłoby wskazywać doniosłą wartość wychowawczą takiej prasy, skoro wskazuje na nią doświadczenie codzienne, jak, z drugiej strony, niesłychane zło, siane zwłaszcza wśród młodzieży, wskazuje prasa zła, częstokroć bardziej rozpowszechniona niż prasa dobra, potwierdzając w ten sposób słowa Chrystusa: „Filii huius saeculi prudentiores filiis lucis in generatione sua sunt" (synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości — Łuk. 16, 8). A zatem prasie szkodliwej stanowczo przeciwstawić trzeba prasę dobrą. Wyrażamy przeto

życzenie, by Akcja katolicka, ogniskując i uporządkowując szlachetne wysiłki wszystkich wiernych, potrafiła osiągnąć to, że dobra prasa w tym kraju wzmocni się i pomnoży tak, jak tego wymaga konieczność, a nadewszystko, że do rodzin chrześcijańskich wejdzie dziennik, który stanie się echem nauk Kościoła, a w ten sposób jego cennym pomocnikiem".

Aby to nastąpiło, potrzeba jedności, podporządkowania interesów osobistych i regjonalnych interesom ogólnym, potrzeba pewnych poświęceń.

„Zgodność zamierzeń i zjednoczenie wysiłków — mówi list Ojca św. — jest warunkiem nieodzownym do dobrego wyniku wszelkich poczynań Akcji katolickiej i samego Kościoła. Czyż to nie było życzeniem Pana Naszego i jakby testamentem, gdy mówił do Swych uczniów: „ut sint unum" (aby byli jedno — Jan 17, 22)? Czynimy więc swą powinność głosząc życzenie boskiego Odkupiciela, by w tym narodzie zarówno kapłani jak i wierni, zapomnieli wszyscy o sprawach wszelkich, mogących dzielić ich w rzeczach czysto doczesnych, a zjednoczyli się jak jeden mąż w tem wszystkiem, co przyczynia się do chwały Boga i zbawienia dusz".

Dla żołnierza Chrystusowego nigdy bardziej, niż dzisiaj chwila nie jest wskazaną na odpoczynek. W zamęcie poglądów niepokojących umysły, w ciągłej obawie wojny lub walki domowej, wśród trosk i cierpień rosnących wraz z przedłużającym się kryzysem, szczególnie potrzeba łaski jasnego umysłu. Jeśli sytuacja jest ciężka a praca trudną, tembardziej błogosławionem i obfitem będzie owocobranie.

## Pamiętajmy o misjach wśród pogan.

Przyjaciel misji podnosi wzrok swój do nieba i myśli o nagrodzie, której Król misjonarz, sam najpierwszy Misjonarz świata, udziela swoim naśladowcom, którzy wiernie rozkaz Jego spełniali, głosząc Ewangelję poganom.

Oto misjonarz, umierający jako ofiara swojego posłannictwa, niekiedy jako męczennik, którego krew została przelana za wiarę, męczennik miłości Chrystusowej. Podnosi wzrok gasnący do nieba, w oczekiwaniu na Umiłowanego, dla którego tyle pracował, dla chwały którego poświęcił życie swoje, dla którego porzucił wszystko; a usta jego szepcą w upragnieniu: „Przyjdź, Panie Jezu!" Śmierć się zbliża; już misjonarz zaczyna tracić świadomość otaczających go rzeczy; jego ciało już nie odczuwa ni zimna ni gorąca, ni twardego łoża; ucho już nie słyszy modłów wiernego towarzysza pracy apostolskiej; lecz dochodzą do niego dalekie odgłosy jakby jakiejś



**Ks. Jan Hełpa — wychowanek domu misyjnego Księży Misjonarzy Saletynów w Dębowcu.**
Po lewej stronie trzej nowowyświęceni księża krajowcy.
Misje zagr. Ks. Misjonarzy Saletynów na Madagaskarze.

pieśni najcudniejszej. Coraz to stają się bliższe i wyraźniejsze te odgłosy, aż wkońcu dźwięki ich ogarniają jego duszę falą pełną niebieskiej słodyczy i harmonji... Swięty, święty, święty... Błogosławion bądź, który przychodzisz... Oko już nie widzi nic; znika z przed oczu jego otoczenie, światło, ziemia, wszystko znika, jakby osłonięte mgłą, która powoli ustępuje nowemu światłu jasnemu, promiennemu. A wśród tych promieni wyłania się postać tak piękna, wspaniała, z uśmiechem tak

słodkim, że misjonarz na jej widok wpada w zachwycenie, oto przed nim postać Tego, dla którego cierpiał i trudził się... Misjonarz nie żyje... i tam w tej ubogiej chacie przy zwłokach jeszcze ciepłych odbywa się sąd szczegółowy i dusza wybrana słyszy słowa nagrody: „Pójdź sługo wierny, który pracowałeś dla królestwa mego“... Misjonarz upojony świętą radością, rzuca się do stóp Zbawiciela, w objęcia Pana a Ten go tuli do serca Swego w słodkim uścisku na wieczność całą!

*Wznośmy oczy ku niebu, jak ten żołnierz stojący na straży nad zamarzłem jeziorem, gdzie cierpieli męczennicy z Sebasty. Setki misjonarzy ulatują ku niebu, odebrali nagrodę chwały. Ale liczba wieńców jest większa od liczby owych misjonarzy. Dla kogóż one są przeznaczone?*

*Dla ciebie, drogi bracie, dla ciebie, droga siostro! Pomagaj misjonarzom, a otrzymasz nagrodę misjonarzy.*

*Pomagaj misjonarzom! Oto Zbawiciel ofiaruje ci wspaniały wieniec chwały, zapłatę niezrównaną!*

# Zesłanie Ducha Świętego.

Gdy nadszedł czas, w którym Zbawiciel opuścić miał wkrótce ten świat, miał się rozstać z uczniami swymi i kiedy dla odkupienia ludzkości chciał ponieść śmierć krzyżową, pocieszał ich w pięknej mowie pożegnalnej przed „Ostatnią wieczerzą“ i przygotował ich na bliskie rozłączenie się z Nim.

Szczególnie pocieszał ich obietnicą zesłania Ducha Świętego, którego Ojciec niebieski zesłać im miał wkrótce po Jego odeściu. On Go miał przy nich zastąpić i z tej przyczyny nazywa się Pocieszycielem.

„A Ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani nie zna. Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek powiedziałem Wam“.

Wśród wspaniałych i budzących podziw nawet między niewierzącymi, encyklik papieża Leona XIII, jest jedna z maja 1897 roku, traktująca o Duchu Świętym, o Jego istocie i działaniu. Wielki Papież widząc — jak sam mówi — że „coraz więcej przybliża się koniec Jego życia“ chce w szczególniejszy sposób zachęcić wiernych do gorącej czci dla Dawcy łask wszelkich, któremu przypadło w udziale nietylko udoskonale-



Zesłanie Ducha Świętego.

nie dzieł Bożych zewnętrznych w ogólności, ale też przygotowanie dzieła Wcielenia Syna Bożego i Odkupiciela świata. A że dzieło Odkupienia w kolei wieków prowadzi Kościół katolicki, dlatego temu Kościołowi przyrzeka Chrystus, szczególną pomoc Ducha św., który — według słów Jana Ewangelisty — będzie Pocieszycielem, nauczycielem prawdy w Kościele i stróżem słów Zbawiciela. Stąd też słusznie mówi św. Augustyn: „Czem dusza dla naszego ciała, tem Duch święty dla ciała Chrystusowego, dla Kościoła". Chrystus jest głową Kościoła a duszą jest Duch św. i dlatego my katolicy nietylko w nieomylnych rozstrzygnięciach Kościoła, ale i w przepisach dyscyplinarnych, liturgicznych widzimy działanie i niejako powiew Ducha Bożego. Utarło się tedy piękne powiedzenie: W jakiej mierze ktoś kocha Kościół, w takiej ma Ducha św.

A i w poszególnych duszach jedynie Duch św. aplikuje łaski Odkupienia, a Jego działanie roztacza się nad ludźmi od kolebki aż do grobu, tak w zwyczajnych jak nadzwyczajnych darach, któremi Bóg wyposaża człowieka.

To wezwanie Leona XIII, by czcić i wzywać często Ducha św. jest dziś szczególnie aktualne w czasach, gdy duch świata wziął w swe władanie znaczną część społeczności ludzkiej, która ducha prawdy przyjąć nie może, bo „go nie widzi ani go zna" (Jan XIV, 18). Duch bowiem święty jest duchem prawdy, a w świecie panuje fałsz i kłamstwo i w życiu politycznem i społecznem i, niby mgła gęsta, zasłania oczy miljonom ludzi, by nie widziały światła. Wielu unika wogóle światła, gdyż nie chcą, by ich dzieła okazały swe prawdziwe oblicze. Stąd nienawiść do prawdy, nienawiść do Kościoła, nienawiść do wszystkiego, co katolickie.

Duch św. jest duchem miłości, a świat nie zna prawdziwej miłości, jeno egoizm, którego konsekwencją jest chęć zysku, sławy, walki klasowe. wojna. I jeśli ten sam świat szeroko reklamuje hasła humanitarności, współpracy, współżycia narodów i społeczeństw, posłuchu nie znajdzie, bo doświadczenie dziejowe już dawno ludzkość nauczyło, że jedynie miłość z zasady Chrystusowej czerpana i na niej oparta, czystą jest i bezinteresowną, jak nieskalanym, bezinteresownie ludzkości oddanym był jej Twórca i Herold.

Według zapowiedzi Chrystusa Duch św. miał być Pocieszycielem dla Apostołów i Kościoła. A tak się stało, bo nietylko Apostołowie po zesłaniu Ducha św. z radością i weselem spełniali swe posłannictwo mimo prześladowań, ciesząc się, że stali się godnymi cierpień dla Imienia Chrystusowego, ale poprzez wieki istnienia swego Kościół, ten nieustanny cud Boży między narodami, stoi niezwruszony, zawsze pełen sił żywotnych, bo nad nim czuwa, bo go wspomaga i osłania Duch Boży. Gdy się zważy, że Kościół przetrwał trzy wieki strasznych prześladowań, że pośród naporu herezyj zachował

czystą naukę Chrystusową, że ostał się na gruzach tylu państw, zniszczonych w czasie wędrówek narodów, że wreszcie zwycięsko przebył rewolucję i wielkie wojny, które nie potrafiły ani zarysować jego fundamentów, ani osłabić energji i małodusznością go napełnić, aż nadto wyraźnie występuje działanie Ducha świętego, który żyje w Kościele i niewidzialną Swą mocą wypełnia jego dzieje.

Pesymizm, zwątpienie i bezradność ogarniają dziś tak jednostki jak i społeczeństwa i nierzadko słyszy się głosy o bankructwie ducha i rozumu ludzkiego, który nie umie znaleźć takiego ustroju dla świata, by ustrój ten zabezpieczył egzystencję i potrzeby ludzi. Odnowić, zreformować świat, na nowych oprzeć go podstawach — do tego celu zmierzają najrozmaitsze konferencje międzynarodowe rozbrojeniowe czy gospodarcze. Ale poprzez te dążenia wieje prąd wzajemnej nieufności, przejawia się bezradność i jak dotychczas brak jakichkolwiek konkretnych decyzyj. A pośród tych zmagań stoi Kościół z swem wiekowem błogosławieństwem dla narodów, wysoko trzyma sztandar nadziei i bez ustanku głosi, że jego idee wieczne i niezmienne, uratują świat od zguby, sprowadzą pokój i dobro na ziemię. Duch jednakże świata stara się za wszelką cenę przeszkodzić działaniu Kościoła, szydzi i gardzi dziełem Ducha świętego i wszystkie swe siły wytęża, by nie dopuścić ludzkość do czerpania z tych łask i dobrodziejstw, jakie spływają na prawdziwych wyznawców nauki Chrystusowej, kierujących się duchem Bożym. Nieomylne słowo Pańskie głosi: „A owoc Ducha jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, cichość, dobroć" (Galat V. 22), a zatem te dobra, za któremi tęskni ludzkość i które jedynie zdolne są przywrócić równowagę i harmonję w świecie.

Nie zasmucać nam tedy — jak mówi Apostoł — Ducha św. w nas i nie gasić Go, ale poddać się jego natchnieniom — oto droga do odnowienia oblicza ziemi, o które tak gorąco modli się Kościół, zwłaszcza w okresie Zielonych Świąt w tej przepieknej inwokacji: „Wypuścisz Ducha Twego a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi".



# Święty Jan Bosko.

W dniu pierwszego kwietnia br. odbyła się w Rzymie kanonizacja znanego w całym świecie wielkiego Wychowawcy i Apostoła młodzieży św. Jana Bosko.

Nie przypadkiem ale opatrznościowo się to stało, iż z pośród całego szeregu kanonizacyj i beatyfikacyj kanonizację Księdza Bosko naznaczył Ojciec św. na tak uroczysty dzień, jakim jest Wielkanoc w Jubileuszowym Roku Odkupienia świata. Kiedy głęboko rozważymy mysl i dążność Ojca świętego, przekonamy się, że przez tego nowego świętego ma nadzieję odrodzenia świata. Zamykając Rok Swięty, wskazuje nam Księdza Bosko, niby praktyczne wcielenie ideału ewangelicznego i mówi, że *Ks. Bosko miał niejako specjalny mandat od Boga kontynuowania Dzieła Zbawienia.* Motto Księdza Bosko *Daj mi dusze* utożsamia się z treścią życia Zbawiciela. W Dekretach Stolicy Apostolskiej jest Ks. Bosko tym człowiekiem który *stanowi epokę w dziejach ludzkości i Kościoła.* Papież podnosząc Księdza Bosko do czci Swiętych Pańskich okazuje go jako wzór kapłanom, ludziom świeckim, szkołom, zrzeszeniom, a przedewszystkiem młodzieży, bo Ksiądz Bosko był wychowawcą. 9 lipca ubiegłego roku czytano w obecności Ojca św. Dekret o heroiczności cnót jednego z pierwszych wychowanków Księdza Bosko — Dominika Savio. Ks. Bosko wznosił młodzież na wyżyny nietylko wiedzy, ale i doskonałości chrześcijańskiej. I właśnie z okazji czytania powyższego



Święty Jan Bosko.

Dekretu wygłosił Papież wspaniałą mowę, zaczynając natchnionemi słowy: *Powraca, najukochańsi synowie, powraca i staje wśród nas wielka postać Błog. Księdza Bosko. Prawdziwie opatrznościowy jest ten powrót, gdy się pomyśli o warunkach, w jakich się dzisiaj znajduje młodzież na całym świecie.* — Jeżeli z drżeniem patrzymy na przyszłość naszej młodzieży, to za wielkim naszym Papieżem Piusem XI powinniśmy nabrać otuchy na widok *powrotu Księdza Bosko!* Siła Jego ducha, oparta na miłości i zbliżeniu się do młodzieży, na ustawicznem poświęceniu się i apostolskiej gorliwości, rozsiana na kapłanów i rzesze wiernych współpracowników, wydobędzie za przykładem Księdza Bosko młodzież choćby z najbardziej rozpaczliwej nędzy. Powinien więc duch Księdza Bosko wionąć daleko i szeroko, przez prasę, słowo i przykład powinien natchnąć rodziców i wychowawców chrześcijańskich do wpatrywania się w niezwykłą postać, która z wyżyn Watykanu w dzień Wielkanocy ukazała się błogosławiona i błogosławiąca.

# MARJA OPIEKUNKĄ LUDZI.

Pewien francuski wygnaniec opowiada następujące zdarzenie:

Siedziałem już od dłuższego czasu we więzieniu paryskiem i przypatrywałem się z licznymi towarzyszami niedoli ofiarom, skazanym na śmierć.

Jednego rana wszedł dozorca więzienia i odczytał listę tych, którzy mieli wsiąść na wózek i oddać swoje głowy pod ostrze gilotyny. Lista skazanych wynosiła około pięćdziesiąt ludzi, pomiędzy którymi i ja byłem. Wskutek tego nastąpiło zamieszanie nie do opisania; jedni płakali, drudzy wyli i przeklinali tyranję, podczas gdy inni weselili się i dziękowali Bogu, że nadeszła godzina ich wybawienia. Już wszyscy opuścili więzienie, ażeby wstąpić na nieszczęsne stopnie, tylko ja jeden pozostałem. — „Ach, zlituj się pan nade mną", prosiłem błagalnie dozorcę więzienia, „zgubiłem dzisiejszej nocy medalik, a bez tego nie mogę pójść". „Medalik? co za medalik?" zawołał niechętnie. — „Mój medalik", odpowiedziałem i z niecierpliwością rozrzucałem tapczan, na którym spałem. — „Naprzód!" zawołał rozkazującym tonem dozorca, „ani minuty zwłoki!" „Ach bądź pan cierpliwy, cóż panu szkodzi przedłużyć mi życie choćby na minutę!" błagałem go na klęczkach. Przez całe życie nosiłem ten medalik na piersiach, a teraz — w ostatniej chwili mego życia — „boleść za zgubionym klejnotem zatamowała mi głos. Oczekiwałem silnego wybuchu

gniewu ze strony nieugiętego dozorcy i myślałem, że zawoła straż i siłą mię zabierze. Ale jakżem się zewiódł! Był zupełnie spokojny, a uśmiechnąwszy się łagodnie, rzekł: „No zostań pan dzisiaj bez medalika przy życiu, a jutro z medaljonikiem dasz głowę pod gilotynę". Po tych słowach wyszedł i zamknął drzwi więzienne. W tej chwili znalazłem medaljonik, lecz pomimo, żem wołał dozorcę nie przyszedł, zapewne nie słyszał mego głosu. Z rozrzewnieniem całowałem drogi obrazek i przyciskałem go raz po raz do zbolałych ust, jak gdybym już wolność odzyskał. Następnego rana otworzyły się drzwi więzienne, do środka wszedł inny dozorca, którego nigdy przedtem nie wiedziałem i wymieniał przeznaczone na stracenie ofiary. Ja jednak nie usłyszałem swego nazwiska, — a przyczyny tego nie mogłem dociec. Myślano może, — że głowa moja spadła już pod ostrzem gilotyny, albo — żem zbiegł. Po upływie niespełna ośmiu dni, wieczorem, wszczął się nagle na podwórzu, które bezpośrednio przypierało do naszego więzienia, krzyk: „Pali się" i wkrótce podwórze zapełniło się wielką ilością palących się przedmiotów.

W okamgnieniu wyskoczyły z zawias drzwi kaźni i usłyszałem słowa, jak mi się zdaje poprzedniego dozorcy: „Ratuj się, kto może!" Widocznie nie był to przypadkowy pożar, lecz podłożony celem ułatwienia ucieczki więźniom. Nie daliśmy sobie tego dwa razy powtarzać i każdy spieszył się, aby wyzyskać pomyślną chwilę. Ja byłem między pierwszymi którzy zdołali umknąć.

Ucieczka jednak nie wszystkim się udała, gdyż warty posłyszawszy krzyk obsadziły szybko wszystkie wyjścia. Bez przeszkody przebiegłem pod osłoną nocy ulice miasta i po kilku dniach dotarłem szczęśliwie do granicznej rzeki Renu. Stary przyjaciel mego nieboszczyka ojca, któregom znalazł w Strasburgu, dostarczył mi potrzebnych środków do ucieczki.

Najgorętszem teraz mojem życzeniem było, aby odnaleźć żonę i dwie córki, liczące jedna dziesięć, druga dwadzieścia lat. Po mojem skazaniu postanowiły opuścić ojczyznę, gdyż nic innego im nie pozostawało, i przenieść się do jakiego niemieckiego miasta, a przedewszystkiem do katolickich okolic Renu, i tam zamieszkać. Oprócz tego, nie miałem żadnej innej wiadomości o nich. Bez wątpienia myślały, że stałem się ofiarą szerzącej się rewolucji.

Pilnie ich szukając, przebiegałem okolicę Renu i nie przeoczyłem żadnego miasteczka, ani żadnej wsi, tamże położonej. W sercu mojem zagnieździło się uczucie, że muszę znaleźć drogie mi osoby, bez których życie nie miało dla mnie wartości. Dwa lata upłynęły, a jednak poszukiwania moje chociaż tak skrzętne, żadnego nie odniosły skutku. Zacząłem tracić nadzieję, czy kiedykolwiek z niemi się zobaczę.

Pewnego dnia, mieszkając w miasteczku S., poszedłem

na nabożeństwo do kościoła, jak to codziennie czyniłem podczas moich poszukiwań. Nabożeństwo miało się już ku końcowi; zgromadzeni rozeszli się, tylko kilka osób pobożniejszych pozostało. Według mego dawnego przyzwyczajenia nie opuściłem żadnego kościoła, do którego pierwszy raz wszedłem, aby nie przeglądnąć go we wszystkich kierunkach i nie przypatrzyć się znajdującym się tam dziełom sztuki i innym malowidłom, co też i teraz uczyniłem. Jakby za natchnieniem ducha opiekuńczego wszedłem do bocznej kaplicy, w której zwróciła moją uwagę jakaś pani w głębokiej żałobie wraz z dwiema dziewczynkami, które przed obrazem Marji w żarliwej modlitwie były pogrążone. Niezawodnie była to matka z dziećmi. Ja jednak, stojąc z tyłu, oddalony o jakie piętnaście do dwudziestu kroków, nie mogłem zobaczyć twarzy, ani pani, ani jej dzieci. Lecz myśl: „Te właśnie są twemu sercu tak drogie osoby", owładnęła mną tak silnie, że nie mogłem się utrzymać na nogach o własnych siłach. Opuściłem kaplicę, i, stanąwszy na boku w kościele, niespostrzeżony przez nikogo, widziałem dobrze wszystkich wychodzących z kaplicy. Moje przeczucie miało się w kilku minutach zmienić w miłą bez granic rzeczywistość, albo w gorzkie rozczarowanie. Po kwadransie niecierpliwego oczekiwania, które mi się wiecznością wydawało, wstały z klęczek niewiasty i opuściły kaplicę. Któż opisze moją radość, gdy rzeczywiście poznałem w nich moją najukochańszą małżonkę i dzieci. Dech zatkało mi w piersiach, serce biło jak młotem, jak gdyby chciało rozerwać wstrzymującą je powłokę. Przycisnąłem się do muru i chwyciłem się słupa, aby nie upaść. Nie miałem jednak czasu do stracenia; szybko wyszedłem z kościoła i postępowałem w niejakiem oddaleniu za idącemi, aż znikły w pobliskim domu. Niedługo potem dowiedziałem się od właściciela, że „ci dobrzy ludzie", jak się wyraził, już blisko od roku tutaj mieszkają. Nie odważyłem się pójść za popędem serca i odrazu rzucić się w ramiona ukochanych osób, nagła radość mogła je zabić.

Szybko powróciłem do swego mieszkania i napisałem kilka wierszy do żony. Treść pisma była następnjąca: „Długoletni przyjaciel męża Pani ośmiela się donieść ważną, jak również i wesołą wiadomość. Mąż bowiem, wydostawszy się szczęśliwie z więzienia paryskiego, szuka Panią już blisko dwa lata we wszystkich okolicach Renu i z pewnością wkrótce go Pani ujrzy". W kilka dni później wysłałem drugi list krótkiej treści. — „Mąż dowiedział się o Waszym pobycie i jeśli okoliczności pozwolą, znajdzie się w Waszym otoczeniu.

Któż potrafi opisać, co czuły serca nasze w pierwszej chwili zobaczenia się! Opuszczam to, gdyż i ja sam nie znalazłbym słów, by dokładnie oddać tę chwilę. Pierwszą naszą myślą było, z głębi serca podziękować Bogu i Matce Jego, która nas, po cudownym ocaleniu, znowu do siebie zbliżyła.

Na wiosnę udaliśmy się do Austrji, aby tutaj spokojnie czekać szczęśliwej starości.

„Jeszcze teraz" — kończył opowiadanie szlachetny hrabia — „noszę na piersiach medaljonik Marji, któremu zawdzięczam me ocalenie, z taką czcią, jaką otaczałem go w więzieniu paryskiem, i nawet śmierć sama nie zdoła mi mi go wyrwać".

# CICHA PROCESJA

Pod koniec VI w. naszej ery w skromnej chatce, która znajdowała się w samym prawie środku dzisiejszego Amsterdamu, zdarzył się cud, z którego duchowieństwo i wierni wywnioskowali, że jest to miejsce, które Bóg upodobał sobie dla przyjmowania czci w N. Sakramencie. Wzniesiono więc w tem miejscu kaplicę i odtąd corocznie w dniu 15 marca zbliska i zdaleka spieszyły tłumy wiernych, by uroczystą procesją i adoracją złożyć hołd i uwielbienie Utajonemu w N. Sakramencie Ołtarza. Tak trwało przez szereg wieków aż do r. 1578, kiedy wskutek wprowadzonej do kraju Reformacji katolikom kaplicę odebrano. Pozbawieni swego sanktuarjum katolicy amsterdamscy w inny sposób odtąd postanowili w dniu 15 marca czcić N. Sakrament. Nie mogąc występować z procesją oficjalną i uroczystą, wprowadzili zwyczaj odbywania w nocy przed 15 marca cichej procesji, bez świateł, chorągwi i krzyża, bez modlitw nawet i śpiewów.

Około północy, gdy wszelki ruch na ulicach miasta zamiera, ze wszystkich ulic i zakątków Amsterdamu jak cienie wypływają pojedyncze postacie, łącząc się w małe grupy, by zlać się wreszcie w dziwny pochód milczący i poważny. Jest to t. zw. po holendersku „stille omgang", jedyna w swoim rodzaju adoracja eucharystyczna mężczyzn (kobiety w niej bowiem udziału nie biorą). Niezwykłe wrażenie wywołuje ten parę godzin po uśpionych ulicach miasta krążący pochód. Tupot tysięcy nóg niesamowitem echem odbija się o mury domów, przypominając wyrządzoną katolikom krzywdę. O brzasku pochód wsiąka powoli do jasno oświetlonych świątyń, gdzie odbywa się nabożeństwo i adoracja N. Sakramentu, połączona zazwyczaj z generalną komunją św. uczestników pochodu. W oktawę powtarza się „stille omgang" raz jeszcze. Biorą w nim udział nietylko katolicy amsterdamscy, ale także katolicy z Rotterdamu, Utrechtu, a nawet dalszych okolic Holandji.

W r. 1908 katolicy próbowali odzyskać z rąk protestan-

tów świętą dla nich kaplicę, usiłowania jednak spełzły na niczem, a kaplica wraz z przyległym terenem nabyta została przez żyda, który zburzył zabytkowy budynek, wystawiając na jego miejscu nowoczesny dom towarowy. Fakt ten ustalił, zdaje się, na długie jeszcze lata starą, zgórą 350 lat trwającą, tradycję. Zmieniają się czasy, zmieniają się ludzie, katolicyzm w Holandji nie jest już prześladowany, stara tradycja jednak, przechodząc z pokolenia w pokolenie, utrzymuje się z tą tylko różnicą, że obecnie zamiast kilkudziesięciu, czy kilkuset członków procesji bierze w niej udział dziesiątki tysęcy osób. W roku bieżącym kroczyło w niej około 30 tysięcy mężczyzn z arcybiskupem Utrechtu, Jansenem i biskupem Harlemu, Aengenentem na czele.

## ROZMAITOŚCI.

**Berlińska „Germania"** ogłasza następujące ciekawe zestawienie rezultatów rewolucji hiszpańskiej.

Kościołów i klasztorów spalono i dynamitem obrócono w gruzy w r. 1931 — 55, w roku 1932 — 51, a w r. 1933 — 50. W liczbie tej znajduje się słynna kaplica San Jose w Sewilli, prawdziwa perła sztuki.

Ponad 10 tysięcy książek i rzadkich manuskryptów padło ofiarą pożaru seminarjum jezuickiego w Madrycie. Zniszczono sławny na cały świat obraz Chrystusa, pendzla Juana de Mena w Maladze wraz z 16 innemi obrazami tego mistrza, rozbito rzeźby Salcillo i Juljana Vernadez. Zginęły liczne obrazy Sanchez Coerro, Alonzo Cano, Ribalta, Vizento, Ropez i Vergara. W gruzach legła Droga Krzyżowa u św. Jakóba w Compostella, jak również liczne posągi przy słynnej kaplicy.

**Podług ostatniej statystyki** Rzym zamieszkuje 989.704 katolików i 15.540 niekatolików. Z tych ostatnich 10.901 należy do wyznania mojżeszowego. Protestantów jest ogółem 5.984, prawosławnych 744, muzułmanów 171. Pozatem 199 osób należy do różnych wyznań, 1225 osób uważa się za bezwyznaniowców, zaś 316 nie podało żadnej informacji co do swego wyznania. Jak widać z powyższego, 98.06% mieszkańców Rzymu wyznaje religję katolicką. Interesującym szczegółem jest fakt, że więcej, aniżeli połowa niekatolickich mieszkańców Rzymu są żydzi.

W porównaniu ze spisem ludności z r. 1868 ilość katolików znacznie wzrosła.

**Stosunki Stolicy Świętej** z państwami obcemi w roku ubiegłym rozwijały się nader pomyślnie. Po ratyfikacji w marcu 1933 roku konkordatu zawartego w październiku 1932 z Badenją nastąpiło zawarcie umów konkordatowych najpierw z Austrją (w czerwcu), a później z Rzeszą Niemiecką (w lipcu). Nadto zawiązano stosunki dyplomatyczne z Estonją, wyrażające się w przysłaniu do Watykanu we wrześniu r. ub. posła estońskiego i utworzeniu nuncjatury w Talinie. Ugoda zawarta z państwem włoskiem w sprawie kolei watykańskiej uzupełnia międzynarodowe akty Watykanu w r. 1933.

Z wybitnych mężów stanu złożyli Ojcu św. wizyty w ciągu roku ubiegłego: Mac Donald, Sir John, Simon, von Papen, Goering, Dollfuss, de Valera. Premjerzy: Goemboes oraz hr. de Broqueville.

**Kryzys wewnętrzny** w kościele anglikańskim w ostatnich czasach znacznie się pogłębił. Świadczy o tem najlepiej list otwarty, wystosowany niedawno przez księcia Argyll do pewnego proboszcza. Autor tego

listu pisze m. in. o gospodarce wewnętrznej kościoła anglikańskiego, o życiu jego kapłanów i wyższych dostojników, którzy coraz mniej troszczą się o swych wiernych. Duchowieństwo anglikańskie cechuje przedewszystkiem wielka chwiejność w sądach i przekonaniach, w przeciwieństwie do duchowieństwa katolickiego, wprowadzającego w czyn zasady, głoszone przez papieża w encyklikach na wszystkie najbardziej palące tematy, jak komunizm, socjalizm, małżeństwo i t. d. „Kościół rzymsko-katolicki — pisze w zakończeniu książe Argyll — coraz większe posiada i posiadać będzie znaczenie w świecie, jako opoka, na której wspierać się ma potęga, przeciwstawiająca się sile zła, tak niebezpiecznie szerzącego się w ostatnich czasach".

**Dr. Canada**, profesor fakultetu medycznego uniwersytetu w Sewilli znany bojowy działacz socjalistyczny hiszpański, oświadczył ostatnio w czasie obchodu uniwersyteckiego publicznie, że wraca do chrześcijaństwa i Kościoła. „W Hiszpanji dzisiejszej — mówił — niema wolności dla dobra, zło zato może rozwijać się z całą swobodą. Uratować Hiszpanję może tylko wiara w Boga". W dalszym ciągu swego przemówienia prof. Canada oświadczył, że po dokładnej rozwadze doszedł do przekonania, iż najważniejszym obowiązkiem wszystkich rodziców jest dziś wychowanie dzieci po katolicku. Wiara katolicka jest bowiem jedyną drogą, którą Hiszpanja wyjść może z dzisiejszego chaosu.

**Na łamach tygodnika** amerykańskiego „The Nation" ukazał się artykuł poświęcony badaniom wpływu kryzysu ekonomicznego w Stanach Zjednoczonych na rozwój grup wyznaniowych wogóle, w szczególności zaś na życie duchowieństwa różnych wyznań. Przy tej okazji autor artykułu porównuje działalność kapłanów katolickich z działalnością duchownych protestanckich, poruszą sprawę ich uposażeń itd. Ogółem w Stanach Zjednoczonych znajduje się 150.000 duchownych rozmaitych religij. Największą aktywność rozwija duchowieństwo katolickie w przeciwieństwie do duchownych protestanckich, którzy wskutek kryzysu gospodarczego, jak również rozłamu w kościele protestanckim, zasilają szeregi bezrobotnych na terenie amerykańskim. Przeszło 30.000 pastorów protestanckich w Stanach Zjednoczonych jest dziś bez pracy.

Co się tyczy kapłanów katolickich, to nie mogą oni narzekać na brak pracy. Mimo trudności, wynikających głównie z krytycznej sytuacji materjalnej większości parafjan, duchowieństwo katolickie rozwija wspaniałą działalność, która zamiast zamierać, przeciwnie, niemal z dniem każdym się potęguje, wpływem swym obejmując coraz szersze koła społeczeństwa amerykańskiego.

**Występując** w charakterze ministra korporacyj, Mussolini wystosował do wszystkich prefektów okólnik w sprawie ścisłego przestrzegania odpoczynku świątecznego i niedzielnego w handlu, przemyśle i rzemiosłach. W uzasadnieniu tego rozporządzenia „Il Duce" zaznacza, że święcenie niedzieli jest jednym z bardzo ważnych czynników moralnego podniesienia warstw robotniczych i należy do rzędu etyczno religijnych postulatów, któremi rząd kieruje się w swej polityce socjalnej.

**Wkrótce** w Rzymie otrzyma święcenia kapłyńskie dr. Selden P. Deleney. Jego przejście na katolicyzm w 1930 r. wywołało w społeczeństwie amerykańskiem tak silne wrażenie, jak nawrócenie się dra Orcharda. Dr. Deleney zajmował w Kościele episkopalnym w New Yorku wybitne stanowisko i był dyrektorem dziennika protestanckiego.

**W urzędowym** organie angielskiej marynarki wojennej „Fleet Orders", ogłoszone zostało rozporządzenie o salucie dla Papieża i jego dyplomatycznej reprezentacji. Rozporządzenie to, będące przedmiotem ożywionych komentarzy, ma brzmienie następujące:

„Papieża należy uważać za monarchę i zgodnie z artykułem 43 cim salutować. Nuncjusz i internuncjusz, którzy są dyplomatycznymi przedstawicielami Papieża i posiadają rangę ambasadorów oraz posłów, mają prawo do salutu według wskazówek tabeli. Legatom, piastującym funkcję dyplomatyczną, przysługuje prawo do salutu odpowiednio do ich rangi

dyplomatycznej",

Na mocy tego przepisu Papież, w razie przybycia do jakiejkolwiek miejscowości w obrębie imperjum brytyjskiego, posiadającej fort lub baterję, będzie witany 21 strzałami. Przybywające do tej miejscowości w czasie pobytu w niej Papieża lub odjeżdzające stamtąd okręty wojenne obowiązane są oddawać tak zw. salwę królewską. To samo dotyczy ewentualnego przybycia Papieża na któryś z wojennych okrętów brytyjskich. Nuncjusze i internuncjusze witani będą przy zachowaniu odpowiednich warunków salutem 19-tu lub 17-tu strzałów.

**Pomnik Papieża Piusa XI w Warszawie.** Z inicjatywy p. wojewody Władysława Jaroszewicza ma być wzniesiony w Warszawie pomnik Ojca św. Piusa XI, pierwszego nuncjusza w odrodzonej ojczyźnie i przyjaciela Polski. Pomnik ma stanąć na skwerze przy zbiegu ulic Piusa XI (dawnej Pięknej) i Mokotowskiej. W celu zebrania składek na budowę pomnika i rozpisania konkursu ma powstać specjalny komitet, złożony z przedstawicieli społeczeństwa stolicy.

**Polska wyprawa w góry Atlasu.** Sekcja Taternicka Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie organizuje wyprawę alpinistyczną w góry Atlasu w Afryce Północnej. Wyprawa ta ma na celu dokonanie pierwszych wejść na szczyty dotychczas niezdobyte przez alpinizm. Wyprawa złożona będzie z kilku osób, które wyruszą w góry Atlasu w czerwcu, ponieważ w tym to czasie na skutek topnienia śniegów jest tam odpowiednia ilość wody. Skład ekspedycji i kierownictwo jest jeszcze nieustalone. Wyprawa potrwa około 6 tygodni.

**Wojna drogo kosztuje.** Dwadzieścia lat upłynęło od wybuchu wojny światowej, a Anglja płaci jeszcze emerytury i zasiłki inwalidzkie 1,107.000 osobom. Od roku 1918 wypłaciło na ten cel do ostatniej chwili ministerstwo skarbu olbrzymią sumę przeszło półtora miljarda funtów.

**W Chicago,** stolicy Polonji amerykańskiej, jak donosi „Dziennik Narodowy", powołano czterech Polaków na wyższe stanowiska. Oto p. Jarecki został mianowany sędzią, Fr. Bobrycki komisarzem powiatowym, St. Adamowski sędzią municypalnym i J. Baran kierownikiem okręgu sanitarnego.

**Arkadjuszowi Fiedlerowi,** przebywającemu obecnie w Peru w wyprawie naukowej z polecenia Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie, powierzył rząd peruwiański zorganizowanie muzeum przyrodniczego w Iquitos. Wobec napiętych stosunków politycznych w tej części Ameryki Południowej, powierzenie takiej misji cudzoziemcowi jest wielkim sukcesem naszego rodaka.

## H U M O R.

**Nadzorca do robotnika:** Dlaczego nosicie tylko po jednej desce podczas gdy inni niosą odrazu dwie?

**Robotnik:** Ponieważ tamci są zbyt leniwi, by dwa razy przebywać tę sama drogę.

**Sztuka deklamacji.** W szkole dramatycznej nauczyciel poucza uczniów.

— Powinniście wkładać w każde słowo dużo uczucia, jak najwięcej uczucia. Oto w zeszłym roku mieliśmy tu jednego ucznia, który potrafił zwykłą kartę potraw czytać z takiem uczuciem, że ludzie płakali!

— To chyba dlatego — odzywa się ktoś z obecnych — że czytał ją razem z cenami.

**Niedzielny myśliwy.** Zaledwo pół godziny spędziłem w polu, a już leżał przedemną martwy zając.

— Tak? Czy między zającami też się znajdują samobójcy?

**Nasze dzieci.** Nauczycielka zadaje pytanie małemu Józiowi:

— Powiedz kochanie, czy wiesz, co daje nam gęś prócz mięsa i jajek.

— ......

— No, pomyśl trochę. Co macie w domu, w łóżkach?

— Pluskwy, proszę pani.

# Zbliżcie się me dziatki, nie bójcie się...

Widok kuli świetlanej otwierającej się i ukazującej w swej głębi jakąś ludzką postać, przeraził pastuszków z la Salette. Melanji mimowoli kij pasterski wypadł z ręki, przejęta trwogą wzniosła ręce ku niebu wołając: Ach mój Boże! Maksymin chociaż sam drżał z przestrachu, chcąc jednak dodać odwagi swej towarzyszce, wygrażając kijem w stronę zjawy, rzekł do Melanji: "Weź kij, ja trzymam swój i jeżeli Ona zechce nam co złego zrobić uderzę Ją". Zbyteczna groźba, bo w kuli świetlanej ukazuje się nie wąż jakiś groźny, ale "Piękna Pani". Na twarzy, od której bije blask, maluje się głęboki smutek i niewypowiedziana słodycz. Podchodzi parę kroków ku pastuszkom i z macierzyńską dobrocią odzywa się do nich: „Zbliżcie się me dziatki, nie bójcie się, przychodzę tu, by wam oznajmić wielką nowinę". Słowa te brzmiały w uszach dzieci jak najcudniejsza melodja niebieska, zaraz też przestrach ich pierzchnął, nabrały ufności i z żywą radością przybiegły do Pięknej Pani i tak blisko niej stanęły, że, jak mówił Maksymin, nikt już pomiędzy nimi a Nią nie zdołałby przejść. I czyż dziwić się będziemy tej ufności i śmiałości pastuszków z la Salette, jeżeli wiemy że tą Piękną Panią, która im się zjawiła, była sama Najświętsza Panna Marja, ta najlepsza Matka nasza? I my również za przykładem tych dzieci uprzywilejowanych garnijmy się do Marji, bo Ona i do nas odzywa się po macierzyńsku: „Zbliżcie się moje dziatki, nie bójcie się. Nie bójcie się bom ja Matka wasza. Syn mój Jezus Chrystus oddał mi was w osobie św. Jana jako dzieci w mą matczyną opiekę. Zbliżcie się do mnie z całą ufnością, przedłóżcie mi prośby i życzenia wasze a ja się wstawię do Syna mego, aby je raczył spełnić, bo ja mogę wszystko u N i e g o" O usłuchajmy tego głosu naszej n a j d r o ż s z e j M a t k i! Zwłaszcza teraz w tym miesiącu Najświętszej Pannie przez Kościół w sposób szczególniejszy poświęconym, przychodźmy codziennie przed Jej ołtarz. Tam Ona wśród kwiatów i świateł, uśmiecha się do nas dobrotliwie, wyciąga ręce ku nam i woła: „Zbliżcie się moje dziatki, nie bójcie się". Nie obawiajmy się tego, że Ona nas nie wysłucha, czyż bowiem na darmo zwracamy się do Niej w modlitwie słowy św. Bernarda: „Pomnij o Najdobrotliwsza Panno Marjo, iż od wieków nie słyszano, ażeby kto uciekając się do Ciebie, Twej pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc mógł być od Ciebie opuszczony?" Kościół wszystkie swe modły kończy wezwa-

niem „Przez tegoż Chrystusa Pana naszego“ w tem przekonaniu, że modły przedstawione Ojcu niebieskiemu przez Syna Jego, który nam swą najdroższą Krwią wysłużył zbawienie, zostaną napewno wysłuchane. I słusznie, bo Chrystus kocha nas miłością nieskończoną i nie żałuje nam swych łask, ale je obficie na nas zlewa. Kocha On dusze nasze, bo je wykupił z niewoli szatana ceną swej Krwi. Jest tym dobrym pasterzem, który odbiega dziewięćdziesiąt dziewięć owiec spokojnie się pasących a szuka jednej zbłąkanej owcy. Lituje się też nad nami w naszych nieszczęściach doczesnych, wszak Ewangelja mówi. że Chrystus rzewnie zapłakał nad grobem Łazarza tak, że żydowie mówili pomiędzy sobą: Patrzcie jak On go miłował, — poczem wszechmocnem swem słowem przywrócił do życia od czterech już dni leżącego w grobie. Ten dobry Jezus znalazł jeszcze jeden więcej sposób, by przyjść w pomoc naszej nędzy: dał nam za matkę Marję, swą własną Matkę z tym nakazem, byśmy się do Niej we wszystkich naszych potrzebach uciekali. Chrystus wiedział, że my pełni grzechów i słabości może nie ośmielimy się zwracać bezpośrednio do Niego, Boga trzykroć świętego i wszechdoskonałego. To też, dał nam swą Matkę, aby Ona pośredniczyła pomiędzy Nim a nami, chciał by wszystkie łaski i dary jakich nam udzielać raczy, przez ręce Marji na nas spływały. A któżby nie miał odwagi uciekać się do Matki tej?! W Niej dobroć sama, Ona nikogo od siebie nie odepchnie, każdego przyjmie, każdego wysłucha i za każdym wstawi się do Syna swojego. Ona nie napróżno zwie się „Wszechmocą proszącą“, nie napróżno wołamy do Niej w litanji „Panno można, módl się za nami“. Marja jest przecież Matką Króla królów, Boga samego, a czyż Bóg może czegoś odmówić swej Matce? Gerson rozbierając te słowa Dawida: Dwie te rzeczy słyszałem, że potęga u Boga jest a u Ciebie Panie miłosierdzie (Ps. 61, 12) powiada, że Bóg swe panowanie, które zawisło na sprawiedliwości i miłosierdziu, w ten spósób rozdzielił, że Sobie zostawił władzę sprawiedliwości a Matce swojej odstąpił władzę miłosierdzia, stanowiąc, żeby wszystkie łaski udzielane ludziom, przechodziły przez ręce Marji i szafowane były według Jej woli. A Marja ma serce tak czułe na ból i nędzę, że niepodobna ażeby nie doznał pociechy, kto się do Niej ucieka. Im ktoś jest nędzniejszy, grzeszniejszy, tem Marja pilniejsze ma o nim staranie. Czyż wobec tej dobroci i litości Marji będziemy wzbraniać uciekać się do Niej w każdej naszej potrzebie? Spieszmy więc tłumnie do Marji, otoczmy wieńcem Jej ołtarz i z głębi serc wołajmy: „Panno można, Przyczyno naszej radości, Pocieszycielko strapionych módl się za nami“.

---

**Złóż „grosz na powołania misjonarskie“.**

# ROZWAŻMY.

Kiedy ranny świt pocznie budzić się gdzieś, daleko w zaświatach, gdy rozedrgane powietrze wchłonie w siebie pierwsze przebłyski różowego dnia, gdy na kręgach swych fal poniesie je na świeże kwiaty i rozperli się na ich, rosą ociężałych, kielichach w miljardy tęczowych świateł, wtedy spływa ta anielska melodja swą łagodną cicha falą na pola, lasy i łąki, — dociera do niskich strzech, do poddaszy, budząc nieśmiały świergot żwawych jaskółek i wesołe ćwierkanie gospodarnych wróbli. — Wtedy, wyraźnie się słyszy, jak wszystko chwali Boga, jak dziękuje Mu za ożywcze promienie, za chłodzącą po upalnym dniu rosę, za radosne życie. — Wtedy kwiaty krasą swych misternych koron, a ptaki wdzięcznym świergotem śpiewają pieśń szczęścia i zachwytu. Wszystkie dzieła Pańskie błogosławcie Panu... Chwalcie i wysławiajcie go na wieki...

— A człowiek?

Cóż uczyni człowiek, na którego Bóg w sposób szczególny wylał swoją dobroć? Jakżeż on będzie chwalił Stwórcę swojego i Pana.

Bóg, stworzywszy człowieka, miłością swoją opromienił mu drogę i otworzył przed nim wrota szczęścia. I trwała tak dusza pierwszego człowieka w blaskach wiecznego słońca, w ciągłej obecności i odczuwania w sobie Boga. Aż grzech stanął pomiędzy duszą a Bogiem, — zniszczył w niej raj szczęścia, spaczył jej naturę, zwichnął jej drogę, stworzył śmierć, której przedtem nie było. Lecz nie zdołał jednej rzeczy uczynić, — nie zdołał zabić w niej pamięci Boga. I poszła dusza wygnanka pokutująca w świat cierni i bólu, po ścieżkach ziemskich, szukając tego Boga, którego utraciła, a którego ręki dobrotliwej ślad widziała w potędze natury, w barwnych kwiatach, w niewinnym uśmiechu rannej zorzy, w szmerze kryształowych strumieni i kipiącym szumie górskich potoków. Wiodła ją tęsknota nieugaszona, odnajdywała ją skrytą na dnie wszystkich swych pragnień. Tęskniła za Bogiem, sama nieraz o tem nie wiedząc, szukała Go, błądząc często, a nie natrafiwszy nań odrazu, upadła znużona w pyle przydrożnym, tracąc ufność, by kiedykolwiek odnaleźć mogła Stwórcę swego, którego ducha nieśmiertelnego w sobie nosiła. Aż przyszedł Ten, który, porzuciwszy wieczne przybytki niebieskiego szczęścia, poprzez czas i przestrzeń zawołał głosem wielkim na cały świat: Szukajcie a znajdziecie... Jam jest drogą, prawda i żywot. Niósł miłość i przebaczenie grzesznej

ludzkości, zstępował do serc prostych i spragnionych łaski, a tym, co pojęli Jego słowa i poszli za Nim, obiecał, że mieszkać w Nim będą a On w nich.

Na nowo wszedł Bóg w serca ludzkie, a te, zrozumiawszy jaki skarb otrzymały, otwarły Mu swe wrota, oddały wszystko — wszystko bez zastrzeżeń, wiedząc, że On to jest, przez którego wszystko się stało, że On jest Panem wszystkiego, że do Niego wszystko zmierzać powinno.

Wiedząc co to znaczy tęsknota za Bogiem, palone wdzięczną do Niego miłością, zawarły mocno wrota serca swego, by nic ze świata nie mąciło w niem niebieskiej ciszy, by On, Król pokoju, panował w nich niepodzielnie. Odłączyły się od tych dusz, które wyrzuciły Pana z przybytków swoich, a parte nieugaszoną tęsknotą, przeoczyły Jego utajoną obecność, poszły Go szukać wśród zgiełku dróg dalekich, znużone przebiegały ścieżki ziemskie, a gdy to, co Bogiem być sądziły, nie zaspokajało ich tęsknoty, padały w przydrożnym pyle zwątpienia i rozpaczy.

Wybrane odłączyły się od mądrych tego świata, w ciszy i ukryciu powszedniej szarzyzny ofiarują swe prace, cierpienia i radości Jezusowi, a On te małe wdowie grosiki dokłada do nieoszacowanego kapitału zasług życia Bosko - ludzkiego... Swiat nie zna ich imion, nie zna ich życia. Patrzy na nie codziennie, styka się z niemi, ale poprzez zwykłą powierzchowność nie dociera do skarbu, jaki się wewnątrz nich kryje, nie potrafi się domyśleć nawet, że to, co on zwie głupstwem, ciemnotą, zacofaniem, obskurantyzmem, jest prawdziwą mądrością, rozkosznem królestwem rozumu i woli, wolnością synów Bożych; nie domyśla się, że na gruncie życia naturalnego rozkwita cudownie w duszy życie łaski, życie Boże, że pod szarą, codzienną szatą kryje się kwiat, co pod ożywczem tchnieniem Boskiej miłości rozkwita na życie wieczne, by pięknością swoją wielbić nieprzerwanie Boską wszechmoc, mądrość, sprawiedliwość, a nadewszystko miłość.

Już tu na ziemi rozpoczęły śpiewać Panu tę pieśń uszczęśliwiającą, choć prostą, jak Bóg sam, — święty, święty, święty!... Oddały Bogu wszystko: ciało i duszę, zmysły, rozum i wolę... a Bóg, który nie pozwoli prześcignąć się w hojności, oddał im się także cały. Życie, choć pełne bólu, jest dla nich wielką triumfalną procesją do bram wieczności. Idąc przez każdą chwilkę, rzucają wdzięcznie, jak dzieci na Boże Ciało, wonne płatki kwiatów.

Kwiatami temi są ich prace codzienne, troski, kłopoty, radości, nadzieje i smutki — wszystko, wszystko. Wiedząc, że Bóg jest dla nich najlepszym Ojcem i nigdy o nich nie zapomina, przyjmują chętnie, cokolwiek im ześle, błogosławiąc Go nieustannie, wielbiąc i dziękując. Przebywając ciałem na ziemi, spełniając zwykłe czynności, ukryte przed zwrokiem

świata, obcują duchem i sercem z mieszkańcami górnej krainy, łączą wraz z nimi swój śpiew wdzięcznej miłości. Wiara jest im światłem, nadzieja podporą, a miłość mocą. Szerokie spojrzenie, które obejmuje Boga, świat — i człowieka. Aby się na nie zdobyć, nie potrzeba wcale wysokiego wykształcenia, ani wyrobienia dialektycznego, ani też krasomówczej sztuki.

Kto ma jasny wzrok duszy, nie przyćmiony żadną chmurą niewiary, ani żadną przyziemną siłą, nie zwichrzony, do tego prawda mówi nie przez słowa i znaki przemijające. ale sama przez się ukazując mu się taką jaką jest w sobie.,. Można dziś bardzo poważny zarzut postawić wielu ludziom wykształconym, cenionym dla swej nauki, że mimo całego zasobu wiedzy nie potrafią się zdobyć na wielką syntezę całości, nie potrafią zgóry jednem spojrzeniem umysłu objąć całego zakresu bytu i uchwycić go we wspaniałej, majestatycznej jedności celu.

Smiało powiedzieć można, że ci najłatwiej zdobędą się na wzniosłe życie, ci najchętniej odważą się na apostolski czyn, mający wprzągnąć wszystkie ich siły w służbie planów Bożych, — którzy jasno uprzytamniają sobie własną rolę, którą wyznaczył im Bóg w wszechświecie. Trzeba choćby raz przemyśleć sprawę swego powołania życiowego, by zrozumieć wogóle sens życia. Biednym jest ten; którego wzrok pochłania tylko drobne szczególiki, którego umysł zamknięty w granicach chwili, którego wola przylgnęła do kruchej zabawki... biedny, kto nie zdobył się nigdy na chwilę samotnej, głębokiej refleksji, z której się rodzi szerokie spojrzenie, obejmujące Boga i zaświaty.

## Ze świata katolickiego.

Ukazał się nowy rocznik watykańskiego almanachu „Annuario Pontificio" za rok 1934. Według wiadomości podanych przez ten rocznik Kolegjum św. z początkiem 1934 roku składało się z 56 kardynałów, z których połowa jest Włochami. Dwudziestu trzech z liczby powyższej zamieszkuje stale w Rzymie i nosi nazwę kardynałów kurjalnych. W tej grupie 20 kardynałów jest Włochów, a tylko trzech innych narodowości, mianowicie kardynał Lepicier. Francuz, kard. Segura Hiszpan i kard. Erhle, Niemiec. Z pozostałych poza Rzymem pzebywających kardynałów 6 jest Francuzów, 4 amerykanów, 4 Niemców, 3 Hiszpanów, 2 Polaków, 1 Belgijczyk, 1 Irlandczyk, 1 Węgier, 1 Austrjak, 1 Portugalczyk, 1 Kanadyjczyk, 1 Brazylijczyk, 1 Anglik i 1 Czech. Najstarszy jest kardynał Erhle, liczący 89 lat. Niedawno ciężko zaniemógł.

Przy Stolicy Apostolskiej znajdowało się w roku ubiegłym 36 przedstawicieli państw. Z początkiem roku 1934 zastęp dyplomacji w Watykanie powiększył się o jednego członka z powodu nawiązania stosunków z Estonją.

Stolica Apostolska ma natomiast swych przedstawicieli w 34 państwach, przyczem dwa przedstawicielstwa i internuncjatura dla Hondu-

rasu i San Salvadoru w Ameryce Srodkowej, oraz internuncjatura w Estonji zostały ustanowione niedawno.

Dwanaście przedstawicielstw dyplomatycznych przy Watykanie jest ambasadami, pozostałe — zwykłemi poselstwami. Argentyna, Belgja, Boliwja, Brazylja, Chili, Francja, Hiszpanja, Kolumbja, Niemcy, Peru, Polska i Włochy są reprezentowane przez ambasadorów a tylko posłów posiadają: Anglja, Austrja, Bawarja, Costa Rica, Czechosłowacja, Estonja, Haiti, Honduras, Irlandja, Jugosławja, Łotwa, Liberja, Litwa, Monaco, Nicaragua, Panama, Portugalja, Prusy, Rumunja, San Salvador, San Domingo, San Marino, Wenezuela, Włochy, oraz Zakon Maltański.

**Według statystyki urzędowej** świeżo ogłoszonej w Białogrodzie, ludność Jugosławji pod względem wyznaniowym dzieli się jak następuje: prawosławnych 6.785.501, katolików 5.216.847, machometan 1.561.166 żydów 92.165, ewangelików-niemców 113.218, ewangelików-słowian 62 061, protestantów reformowanych 55.890, starokatolików 7 273, adwentystów 993, metodystów 993, buddystów 2.611, katolików obrządku ormiańskiego 63

Zwraca uwagę dość znaczna stosunkowo liczba buddystów. Wyznawcami tej religji są wyłącznie pochodzący z Rosji Kałmucy.. Prawosławie wyznają w Jugosławji Serbowie i Czarnogórcy oraz licznie osiedli po wojnie emigranci Rosjanie. Katolikami są chorwaci i słoweńcy.

**W przyszłym miesiącu** w Austrji ulegną wycofaniu z obiegu pięcioszylengowe bankoty, które będą zastąpione przez monety srebne zwizerunkiem Najświętszej Panny z Zeller. W ten sposób Austrja wraca do starodawnego zwyczaju. Imiona Matki Boskiej i wielu świętych tłoczone były już na monetach z okresu Merowingów i Karolingów. Najstarsze fenigi Maryjne z wizerunkiem Bogarodzicy pochodzą z Hildesheimu z XI-go wieku. Szczególnie były rozpowszechnione tego rodzaju monety w końcu XV-go wieku w Niemczech i Burgundji. W Bawarji i na Węgrzech znane były jeszcze w przeszłem stuleciu. W przeciwieństwie do krajów germańskich, we Włoszech monety Maryjne pojawiły się dopiero po reformacji.

**W sprawie niewytłumaczonego zjawiska** krwawienia krucyfiksu w szpitalu Oblatów św. Józefa w Asti niedaleko Turynu Ordynarjusz miejscowy ks. biskup Rossi, ogłosił list pasterski, stwierdzający na podstawie orzeczenia sądu duchownego niezaprzeczenie nadprzyrodzony charakter zjawiska. Z listu tego wynika, że przeprowadzono nawet radjoskopijne badania krucyfiksu przez urzędowego radjologa dr. Pecchio. Badania te wykluczają możliwość jakiegokolwiek złudzenia. Autentyczność objawów zgodnie, choć przesłuchiwani oddzielnie, pod przysięgą stwierdziło 17 świadków, a mianowicie 7 księży, 6 sióstr zakonnych i 4 osoby świeckie. Cud krwawienia po raz pierwszy zaobserwowano 11 sierpnia. Swiadkami cudu było wówczas cztery osoby. Oczywiście, świadectwo to dla władz duchownych nie wystarczało. W dniu 27 września cud jednak powtórzył się, przyczem widziały go inne osoby. Udało się wówczas wezwać dyrektora szpitala, który przebieg cudu skontrolował i kanonika Barosso, który mógł dokonać zdjęcia fotograficznego. Obecnie jeszcze dokoła rany widzieć można skrzep krwi.

Ojciec św. polecił ks. biskupowi Rossi zdać sobie dokładne sprawozdanie piśmienne o cudzie, który można uważać za objaw szczególnej łaski w Roku Jubileuszu odkupienia.

**W Besarabji**, przyłączonej po wojnie do Rumunji wśród duchowieństwa prawosławnego coraz bardziej rośnie liczba zwolenników połączenia się z Kościołem katolickim. Z chwilą aneksji Besarabji przez Rumunję zerwana została łączność z rosyjską cerkwią prawosławną, która nadto pod rządami bolszewickiemi uległa zupełnemu rozstrojowi, poddanie się rumuńskiej hierarchji prawosławnej budzi różne zastrzeżenia. Wynikiem tych okoliczności jest fakt, że przeszło trzystu duchownych prawosławnych Besarabji, t. j. trzecia część ogółu duchowieństwa tamtejszego, opowiedziała się niedawno na zjeździe w Jassach za na-

wiązaniem łączności z Rzymem.

**Na skutek inicjatywy,** powstałej wśród najwyższych dostojników państwa, oraz w łonie społeczeństwa katolickiego, prezydent republiki Paragwaju, Ayala, wydał dekret, w którym ogłasza N. Marję Pannę Patronką Armji paragwajskiej. Dodać należy, że wojsko tego kraju szczególną czcią i miłością otacza Matkę Bożą. Na wielkim placu do ćwiczewojskowych w Asunción, Stolicy Paragwaju, znajduje się figura N. M. Panny, przed którą odbywają się modlitwy.

**Dzienniki katolickie** w Stanach Zjednoczonych notują ostatnio jeszcze jedno nawrócenie, mianowicie znanego na terenie międzynarodowym dziennikarza, pisującego artykuły polityczne, William'a Hard'a, który przeszedł na łono Kościoła katolickiego w końcu lutego br.

**Na święto Wielkiejnocy** przybędzie do Watykanu pielgrzymka z Indyj z arcybiskupem Madras'u, oraz biskupami Kumbakonam, Tuticorin, Kottar i Trincomalee (Ceylon) na czele.

**Tak zwana nagroda „La Sayette"** jest to odznaczenie, które otrzymuje co roku jakaś intsytucja katolicka we Francji specjalnie w ciągu okresu rocznego zasłużona na polu pracy dla Kościoła. Obecnie nagrodę tę przyznano ojcom misjonarzom Przenajświętszego Serca, działającym w Kamerunie.

W ciągu 10 lat swej pracy apostolskiej, misjonarze ci ochrzcili przeszło 6.000 tubylców. Obecnie 15.000 przygotowuje się do chrztu św. Dzięki zasługom misjonarzy ponad 37.000 dzieci otrzymuje naukę katolicką.

**Biskup Gwido Beck,** wikarjusz apostolski Araukanji w Chile, dokonał ostatnio aktu wyświęcenia na kapłana pierwszego Indjanina z plemienia Araukanów, słynnego ze swego oporu w przyjmowaniu cywilizacji europejskiej. Tym pierwszym księdzem araukańskim jest O. Pascuale Allcapang.

# Klęska głodu na Ukrainie.

Co pewien czas w rozmaitych pismach europejskich i amerykańskich ukazują się bądź listy, bądź artykuły, które świadczą o coraz bardziej wzrastającym głodzie i nędzy na Ukrainie sowieckiej. Podstawą do tych rzadkich wiadomości i pogrążonej dziś w straszliwej nędzy a ongiś tak bogatej Ukrainie są częściowo listy osób prywatnych, a częściowo relacje tych nielicznych turystów, którzy odważyli się zagłębić w ten wyniszczony kraj.

Faktyczny stan rzeczy grozą swą przechodzi jeszcze to, co lękliwi obywatele Sowietów ośmielają się podawać w swej korespondencji.

Obraz, jaki dziś przedstawia Ukraina, niczem nie ustępuje najpotworniejszym fantasmagorjom. Setki tysięcy zmarłych wskutek nędzy i głodu mieszkańców Ukrainy, świadczą o straszliwej gospodarce czerwonych władców Rosji.

W czasach normalnych tj. przedwojennych Ukraina eksportowała rocznie od 5 do 6 miljonów tonn zboża. Dziś cyfra ta dzięki postępowi techniki mogłaby powiększyć się trzy-

krotnie. Tymczasem w tym „spichlerzu Europy“ ludzie mrą z głodu. Oto parę urywków z listów cytowanych w raporcie Europejskiego Związku Ukraińców Zagranicą (Fédération Europeenne des Ukrainiens a l'étranger) w Bruksel:

„Jemy liście i korę z drzew już od dwóch lat. Suszymy plewy i robimy z nich mąkę... Jedzenie nasze składa się ze szczawiu, wody i soli, korzeni i kory. Pieczemy chleb z plew mieszanych z trocinami... Szczury i myszy uważane są za jedzenie luksusowe... Padlinę pożera się odrazu“...

Warunki sanitarne rzecz jasna są straszne, to też choroby epidemiczne, jak tyfus brzuszny i cholera szerzą się w sposób zastraszający. W Stawropolu były nawet wypadki dżumy. Niektóre miasta stają się celem napaści całych band zgłodniałych mieszkańców wsi. W szpitalach brak wszelkich najpotrzebniejszych lekarstw oraz środków dezynfekcyjnych. Nieprawdopodobne ilości pasożytów opadają każdego wszędzie, zarówno w tramwajach jak w każdym lokalu publicznym. Wskutek rozporządzenia władz co pewien czas zatrzymuje się tramwaje na ulicy. Znajdujący się w nich podróżni zmuszeni są do zgrupowania się na ulicy poczem następuje rozpylanie jakiegoś płynu antyseptycznego. Niewiele to jednak pomaga.

Na wsi stan rzeczy jest jeszcze gorszy. Podług słów jednego ze szczęśliwych uchodźców z sowieckiego raju, „władze pozwalają chować trupy dopiero wówczas, gdy są one w stanie zupełnego rozkładu, ponieważ ludność rozgrzebuje świeże groby i pożera zmarłych“, W ten sposób trupy pozostają po kilka nieraz tygodni po chatach, szerząc straszliwy zaduch i zarazki. Ludność jest do tego stopnia wycieńczona głodem, że nie ma sił na kopanie głębokich grobów, to też w większości wypadków trupy zmarłych zakopane bez trumien pokryte są tak cienką warstwą ziemi, że po dłuższym i bardziej ulewnym deszczu znów się pojawiają na powierzchni. Widok ten jest straszny...“

Smiertelność wzrasta niemal z dniem każdym. Najwięcej umiera dzieci w wieku poniżej lat 14. Dwaj czechosłowaccy robotnicy, którzy powrócili niedawno z Sowietów, opowiadają na łamach pewnego pisma, że „na placach w Kijowie co noc leży po 8—10 trupów obdartych przez mieszkańców z odzieży... Codziennie niemal zdarza się, że tramwaj zostaje zatrzymany. Wynosi się zeń 2 lub 3 osoby nagle zmarłe z wycieńczenia...“

Głód i nędza nie wpływają też, rzecz oczywista, dodatnio na moralność ludności i tak już, dzięki zasadom bolszewickim, znajdującą się na bardzo niskim poziomie. Nieszczęsne matki w wielu wypadkach, bądź porzucają swe dzieci, nie mogąc patrzeć na ich śmierć głodową, bądź też własnoręcznie je mordują. W wielu listach i relacjach jest mowa o szerzącem się coraz bardziej ludożerstwie. Małe dzieci niebezpiecz-

nie jest puszczać same na ulicę, niejednokrotnie bowiem zdarzają się wypadki, że zostają porwane i zjedzone.

Rząd sowiecki z całym spokojem odnosi się do tego stanu rzeczy na Ukrainie. W niczem nie przychodząc z pomocą wynędzniałej ludności. Przeciwnie, z wielu zarządzeń widać, że władze bolszewickie systematycznie poprostu dążą do wyludnienia Ukrainy z jej mieszkańców, traktując ich jako „kontrrewolucjonistów". Na miejsce ich mają przyjść kadry nowych pionierów bolszewizmu.

Tak, czy inaczej, sytuacja na Ukrainie jest tak potworna, że czas najwyższy, by cywilizowana i chrześcijańska Europa poświęciła trochę więcej uwagi nieszczęsnemu narodowi.

---

**DRODZY CZCICIELE MARJI SALETYŃSKIEJ. CZYTELNICY POSŁAŃCA! Nie Zapominajcie o przyszłym kościele Marji Płaczącej! W Waszej mocy i siłach leży szybsze, czy późniejsze rozpoczęcie tego pięknego dzieła. — Niech Wam Marja Saletyńska doda odwagi do urzeczywistnienia tego waszego przedsięwzięcia!...**

**Na budowę kościoła M. B. Saletyńskiej w Dębowcu złożyli:**

Aniela Szałajko, Apolonja Trojan, Ewa Gardecka, Katarzyna Mazur, Ramacherowa, Twarcieńska, Ewim Radmacher, Anna Kropiwnicka, Bazyl Czolji, Józef Żuk, Adam Szałajko, Stanisław Banaś, Wiktorja Banaś, Janina Głodzinnówna, Leopolda Twaróg, Marja Twaróg, Katarzyna Czobij, Michalina Hupało, Wiktorja Katan, Jadwiga Taszycka, Franciszek Dorota, Marjanna Helińska, Marjanna Wieczorkowa, Anna Michalska, Józefa Lewandowska, Walerja Hnat, Leonja Maczuga, Józefa Organ, Emilja Mikanowicz, Józefa Grabowska, Franciszka Staręga, Katarzyna Kozak, Józefa Milewska, Józef Kmieciuk, Katarzyna Roszakówna, Julja Siudyła, Aleksandra Kosieradzka, Ewa Godek, Karol Zajchowski, Wiktorja Jasówczanka, Hamerska, Zofja Foltańska, Józefa Zielińska, M. Kaszelewska, Adam Czapla, Marja Switkowska, W. Ptakowski, Marja Bulsiewiczowa, Ks. A. Rąpała, Marja Roszkowiczkowa, Roman Tokarski, Jan Wilgosiewicz, A. Ośniałowska, E. Wachowicz, Franciszka Kozłowska, M. Michalak, O. Alojzy, Stanisława Lorencowa, Piotr Nagadowski, Stefanja Weislak, J. Chimiakowa, Michalina Damaszko, G. M. Chorążyczewscy, Jan Kranc, Władysław Olszewski, Anna Gerlachowska, S. M. Antonina, Agnieszka Kapinos, Róża Grabska, Kazimierz Zadarnowski, Antoni Zadarnowski, Antoni Szymański, Rozalja Skiba, Marja Lewandowska.

**Na Misje:**

Stanisława Tomaszewska, Władysław N., Jan Gros, Genowefa Pospiszyl, Stanisława Kochańska, Marja Wójcikiewicz, Katarzyna Kozak, Sydonja Chądzyńska, Henryka Kędzierska, Ludmiła Buczacka, Marja Switkowska, Jan Wilgosiewicz, Janina Sypek, Franciszka Gulińska.

**Na chleb codzienny, jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski z prośbą o nowe złożyli:**

Elżbieta Hetnarowicz, Karol Radke, Szczepiankowa, Cwojdzinska, Pluskota, Tormanowska, Rejmaniakowa, Józef Czapla, Jadwiga Hajdrowa, K. Psiosikówna, Fr. Kozłowska, Franciszka Staręga, K. T., . K., Katarzyna Szostak, Krystyna Woźnica, Scholastyka Maurowa, Marja Karno-

wska, Anna Grabczyńska, Marja Stankiewicz, Jzóef Guzdek, Z. Ł. Janina Kwiatkowska, Maciej Wodecki, Pauch, Władysław Olszewski, S. Majerowska, Marja Zaborowa, Michalina Hupałowa, Antoni Tundke, Zofja Głodyszowa, Bronisława Rachwałówna, Agata Budiak, Józefa Guzy, Zofja Kołczówna, Antoni Pieniążek, Anna Józefowicz, N. N., Henryka Kędzierska, Zofja Wojciechowska, Michalina Sühsowa, Rozalja Mikuś, Jan Wilgosiewicz, Jan Skopiński, Gerhardtowa, Józefa Szetemień, Antonina Olszewska, Gracjan Chorążyczewski, Ambroży Konkel, Janina Golińska, J. Wasilewska, E. Dębscy, Walerja Konieczkowa, Anna Poradecka, S. Ostrowska.

Błogosław Panie szczególniejszem błogosławieństwem wszystkich naszych Dobrodziejów i Ofiarodawców, oddaj im stokrotnie w tem życiu a po śmierci żywot wieczny.

# Korespondencja „Posłańca".

**Bzianka.** Spełniając przyrzeczenie, składam Matce Boskiej Saletyńskiej najserdeczniejsze podziękowanie za uzdrowienie. Julja Snidyła.

**Klimowszczyzna.** Marji Saletyńskiej składam z całego serca najgorętsze dzięki za otrzymane łaski. Marja Adaśko.

**Przemyśl.** Marji Saletyńskiej składam gorące i serdeczne podziękowanie za wysłuchanie mej prośby. Janina Golińska.

**Radzionków.** Składam Matuchnie Saletyńskiej serdeczne podziękowanie za uzdrowienie mnie z ciężkiej choroby. I. K.

**Szołdry.** Matuchnie Saletyńskiej dzięki serdeczne składam za przywrócone zdrowie Józefa Lewandowska.

**Turaszówka** Za otrzymaną łaskę składam Marji Saletyńskiej serdeczne podziękowanie H. Ostrowska.

**Wielkie Drogi.** Wywiązując się z obietnicy, składam M. B. Saletyńskiej serdeczne dzięki za otrzymane łaski M. T.

**Złotorja.** Za uleczenie mojego męża składam Matuchnie Saletyńskiej najserdeczniejsze dzieki.

**Krzemienica.** Gorące i serdeczne dzięki składam M. B. Saletyńskiej za przywrócenie mi zdrowia, gdy pomoc i nadzieja ludzka zawiodły — Marja Płacząca przyszła mi z pomocą. Adam Czapla.

**Pobitno.** Za uzdrowienie składam Matuchnie Saletyńskiej najgorętsze podziękowanie. Rozalja Skiba.

**Poznań.** Za pomoc i łaskę w ciężkiem i trudnem położeniu naszego życia składam Marji Saletyńskiej gorące podziękowanie. A. J.

†

# NEKROLOG.

*Polecają się pobożnym modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej":*

Zuzanna Kiecińska — Poladowo, Katarzyna Pisarczuk — Rzęsna Polska. Franciszek Pykosz — Załęże, Katarzyna Woźnicka — Żabno, Tomasz Stola — Swięciechów, Jan Książek Wokowice, Pelagja Mikonowicz — Busk, Stanisław Budiak — Osobnica, Piotr i Anna — Warszawa, Eleonora Gazdowa — Narol, Jakób Stanek — Paliczno, Marja Sokołowska — Lisówek, Ludwik Pochanke, Antonina Stołowska — Przemęt, Katarzyna Lityńska zelatorka — Kobylanka, Józefa Szulcowa — Kobylniki.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie; a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

# Drogi Czytelniku
# Posłańca M. B. Saletyńskiej!

**Tysiąc miljonów pogan**

pogrążonych w ciemnościach niewiary i błędu wygląda pomocy Twojej, wyciąga rękę prosząc ze łzą w oku o pomoc i ofiarę — wszak i oni mają duszę nieśmiertelną! Pan Bóg dla zbawienia pogan wszystko uczynił — reszta zależy od was i od Ciebie...

**Dopomóżmy im.**

Nie każdy może poświęcić swe zdrowie, siły i życie całe, ażeby się udać w krainę pogan i tam głosić królestwo Chrystusowe. Nie każdemu Bóg udzielił tak wielkiej łaski.

**Ale każdy może wesprzeć modlitwą i jałmużną.**

**Oto: „Grosz na powołania misjonarskie“** ma na celu przyjść z pomocą naszej młodzieży polskiej, pragnącej poświęcić się pracy misjonarskiej w Zgromadzeniu **Księży Misjonarzy Saletynów.**

**Zakład Misyjny w Dembowcu wychowuje przyszłych misjonarzy** — jego bowiem wychowankowie już pracują pośród nieszczęśliwych Malgaszów — zakład ten jest w wielkiej potrzebie, liczba powołań wzrasta z każdym dniem, niema ich gdzie pomieścić, trudno wyżywić.

Przyczyń się więc, ile możesz, ile Ci środki i warunki dozwolą, do rozszerzenia i powiększenia naszego zakładu misyjnego, do wychowania i wykształcenia jak największej liczby przyszłych apostołów, misjonarzy.

**Wspomóż nas ofiarą!**

Pomnij, że Bóg jest miłosiernym dla miłosiernych.

Ks. MISJONARZE SALETYNI

Dembowiec k/Jasła, woj.: krakowskie.

## Rozszerzajcie
## „POSŁAŃCA M. B. SALETYŃSKIEJ“

| | | |
|---|---|---|
| 1 | W. | Filipa i Jakóba Ap. |
| 2 | S. | Atanazego bd. K. i Zyg. |
| 3 | C. | Królowej Polski |
| 4 | P. | *Znal. Krz. św.* Moniki |
| 5 | S. | Piusa V pap. |
| 18. Ew. u św. Jana r. 16, 23-30 | | |
| 6 | N. | 5 po Wielk. Jana w Oleju |
| 7 | P. | Florjana m. i Domicelli |
| 8 | W. | Stanisława bm. |
| 9 | S. | Grzegorza z Nazj. bd.K. |
| 10 | C. | Wniebowst. P. Anton. |
| 11 | P. | Franc. w. i Mamerta b. |
| 12 | S. | Pankracego m. i Ner. |
| 19. Ew. u św. Jana, r. 15, 26-27 | | |
| 13 | N. | 6 po Wielk., Serwacego |
| 14 | P. | Bonifacego m. |
| 15 | W. | Jana de la Salle w. |
| 16 | S. | Jana Nepom., A. Boboli |
| 17 | C. | Weroniki i Paschalisa B. |
| 18 | P. | Wenantego m. i Feliksa |
| 19 | S. | *Wig.* Piotra Celestyna p. |
| 20. Ew. u św. Jana r. 14, 23-31 | | |
| 20 | N. | Zesł. Ducha św. Bern. S. |
| 21 | P. | *Pon. św.* Tymoteusza |
| 22 | W. | Julji pm., Heleny p. |
| 23 | S. | *Such.* Dezyderjusza bm. |
| 24 | C. | *NMP. Wsp. Wiernych* |
| 25 | P. | *Such.* Grzegorza VII p. |
| 26 | S. | *Such.* Filipa Nerjusza |
| 21. Ew. u św. Mat., r. 28, 18-20 | | |
| 27 | N. | Urocz. Trójcy Przenajśw. |
| 28 | P. | Augustyna b.w. |
| 29 | W. | Marji Magd. de Pazzis p. |
| 30 | S. | Feliksa pap. m. |
| 31 | C. | B. Ciało *NMP. Pośredn.* |

# Maj 1934.

## UROCZYSTOŚĆ

# Zesłania Ducha Świętego

## czyli Zielonych Świątek.

LEKCJA (Dz. A. 2). Gdy nareszcie nadszedł dzień Zielonych Świątek, byli wszyscy wspólnie na tem samem miejscu. Wtem znagła padł z nieba szum, jakgdyby zrywającej się silnej wichury, i napełnił dom cały gdzie siedzieli. I zobaczyli oddzielne języki, jakoby z ognia; a na każdym z nich z osobna spoczął jeden. Wszyscy też napełnieni zostali Duchem Świętym, i zaczęli mówić rozmaitemi językami, o ile im Duch Święty pozwalał się odzywać. A w Jerozolimie mieszkali Żydzi, ludzie bogobojni z wszelkiego narodu pod niebem. Gdy więc ta wrzawa powstała, zbiegły się rzesze i osłupiały bo każdy z osobna słuchal ich mówiących w swym własnym języku. To też wszyscy się zdumiewali mówiąc zdziwieni: Czyż ci wszyscy, co rozmawiają, nie są Galilejczykami? Jakże więc każdy z nas słyszy własny swój język, w którymeśmy się urodzili? Partowie i Medowie i Elamici i mieszkańcy Mezopotamji, Judei i Kapadocji, Pontu i Azji, Frygji i Pamfilji, Egiptu i ziem libijskich koło Cyreny, przychodźcy też z Rzymu, tak żydzi jak i nowonawróceni, Kreteńczycy i Arabowie, — jakoteż ich słyszymy głoszących wielkie dzieła Boże w naszych językach.

EWANGELJA (Jan 14). W on czas: Mówił Jezus uczniom Swoim: Jeśli kto Mnie miłuje, będzie przestrzegał nauki Mojej; a Ojciec Mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego założymy. Kto Mnie nie miłuje, nauk Moich nie chowa. A nauka, którą słyszeliście, nie jest Moja, ale Ojca, który Mnie posłał. O tem wam mówiłem, przebywając wśród was. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w Imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, o czem wam mówiłem. Pokój zostawiam Wam, pokój Mój daję wam. Nie jako świat zwykł dawać, Ja wam daję. Niechaj serce wasze nie trwoży się, ani nie lęka! Słyszeliście, żem Ja wam powiedział: „Odchodzę i przychodzę do was". Gdybyście Mnie miłowali; cieszylibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec jest większy ode Mnie. A i teraz powiedziałem wam to wpierw, zanim nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się spełni. Już nie wiele będę mógł z wami mówić, albowiem nadchodzi książę tego świata, lecz niema on nic we Mnie, ale aby świat poznał, że Ja miłuję Ojca i że tak działam, jak Ojciec Mi przykazał.

**Za pozwoleniem Władzy duchownej.**

Jasło, dnia 19 kwietnia 1934 roku.

Ks. Dr. Jan Pasek
cenzor.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów.
Odbito w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9. — Tel. 98.